Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 26 czerwca 1904 Nr. 145

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya - (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do ki wieczorne.

Zasądzeni mówią!

(Sprawa kradzieży kolejowych).

Już podczas rozprawy przeciw konduktorom kolejowym, mówiono głośno o tem, że sprawa oskarżeniem przeciw tym konduktorom, których sądzono, nie jest wyczerpana, że jest wiele rzeczy faktycznie lub rozmyślnie zakrytych, niedopowiedzianych — stłumionych... Byli tacy, stojący bliżej dyrekcyi, którzy „niedopowiadanie“ przypisali pewnym wpływom z góry idącym. Z tego powodu sama rozprawa była istotnie czemś niedopowiedzianem i niedokończonem. Obrońcy usiłowali wprawdzie wydobyć wszystko na jaw, atoli na to im nie pozwolono. Obrońca Skrzyszowskiego dr Lewicki zainterpelował p. nadkomisarza Balickiego, słuchanego jako świadka, czy śledztwa o kradzieże kolejowe dalej się toczą? Pytanie to usunął przewodniczący, powstała nawet kontrowersya między prokuratorem i obrońcami, a osoby, bliżej dyrekcyi stojące, zapewniały, że wszystko jest skończone i wyczerpane zarówno co do osób jak i co do faktów. Tymczasem niespodziewanie sprawa wypływa znów na jaw. Zasądzeni Szymański i Średniawski, którzy już rozpoczęli karę, mówią, podają nowe sensacyjne szczegóły i ofiarują oczywiste dowody.

Niezwykłe odwiedziny w redakcyi.

Onegdaj późnym już wieczorem, gdy po całodziennej pracy mieliśmy opuścić lokal redakcyjny, wszedł powolnym i cichym krokiem wyżółkły, zbiedzony człowiek o inteligentnym wyrazie twarzy, ale przygasłych, jakby mętnych oczach i zażądał rozmowy sam na sam z redaktorem „Nowin“.

Usiadłszy, rozejrzał się, jeszcze jakby bezwiednie, jak człowiek, u którego podejrzliwość stała się nawyknieniem i tak zaczął:

„Kilka dni temu opuściłem dom kary w Wiśniczu, gdzie przesiedziałem pięć lat niewinnie. Nazwiska swego nie podam, bo to obojętne, zresztą wprost boję się sam jego dźwięku. We Wiśniczu spotkałem dowiezionych tam niedawno konduktorów, Szymańskiego i Średniawskiego. Czują się pokrzywdzeni wyrokiem, opowiadali mi wiele, jak twierdzili, ważnych szczegółów i prosili, abym udał się do której z redakcyi i prosił o ogłoszenie tego, co mi mówili. Szymański zwłaszcza ma nadzieję, że to spowoduje wznowienie sprawy i inny wyrok. Obadwa pragną ponownego przesłuchania, proszą o nie i mają nadzieję, że poruszenie tej sprawy w dziennikach spowoduje do tego kompetentne władze“.

Opowiadanie więźnia o rewelacyach, uczynionych przed nim zwłaszcza przez Szymańskiego, a częściowo i przez Średniawskiego, streszczamy możliwie jak najdokładniej.

Czy akt oskarżenia był uzasadniony?

Szymański wyraził się, że ogólna część aktu oskarżenia napisana była tak, jakby sam pan prokurator był obecny przy wszystkich kradzieżach. Odbywały się one w ten sposób, jak opisano w akcie oskarżenia; faktem jest także, ze była urządzona formalna szkoła, przygotowawcze kursa. Nowych adeptów złodziejskiej sztuki wprawiano w ten sposób do kradzieży, że kazano im wykradać najpierw trunki, potem owoce, później dopiero dopuszczano ich do koszów i kufrów. Szymański przyznaje się, że popełnił liczne kradzieże, o których nikt nawet dotychczas nie wie, zapewnia natomiast, że w kradzieży brylantów Fiszera nie miał udziału. Mógł to uczynić sam Skrzyszowski albo też w porozumieniu z konduktorami kolei północnej, którzy także podobno okradali pakunki.

Zeznania Moczulskiego były od początku do końca prawdziwe, tylko niezupełne. Gdyby Moczulski chciał powiedzieć wszystko, trzy razy tyle obwinionych musiałoby zasiąść na ławie oskarżonych.

Kto był „największym“?

Wedle opowiadania naszego niezwykłego informatora, który, jak nas zapewniał, powtarzał wiernie to, co mu mówili Szymański i Średniawski, uznają ci skazańcy „wielkość“ Pilawskiego bez zastrzeżeń; on był kierownikiem, informatorem i dyrektorem bandy. Atoli miał obok siebie równie wielkiego, a może „jeszcze większego“, jak się miał wyrazić Szymański. Tym jest uwolniony dwunastu głosami Bolesław Krasuski. Obławiał się on na wszystkie boki, sam lub w spółce z innymi. Informator nasz podaje różne szczegóły i opis poszczególnych wypadków kradzieży. Dla braku miejsca pomijamy je na razie. (Do wiadomości redakcyi doszło już przed paru tygodniami, że Krasuski sprzedał swój



Oficerowie rosyjscy sądzą złapanego szpiega japońskiego.
(Patrz: „Ze świata“: Kronika ilustrowana).

majątek i wybiera się z rodziną do Ameryki. *Przyp. red.*)

Inni uwolnieni, wszyscy mieli w kradzieżach większy lub mniejszy udział. Jednym z wybitniejszych złodziei był Karol Fiala, nie ustępował mu Mucha.

Czy to możliwe?

Średniawski, bardziej od Szymańskiego rozgoryczony, narzeka na niesłuszność wyroku z tego powodu, że jego zdaniem najwinniejsi zostali uwolnieni. Sam przyznaje się do kradzieży wielu rzeczy, które wyszły i które nie wyszły na jaw ale zaklina się na wszystko, że to sukno, które podobno było główną przyczyną jego zasądzenia, kupił a nie ukradł. Twierdzi jednak rzecz dziwną i wprost nieprawdopodobną, że protokolant rozprawy głównej, jest podobno bliskim krewnym Krasuskiego w stopniu, wykluczającym go z ustawy od prowadzenia protokołu, zaś sędzia przysięgły Butrymowicz ma być znowu krewnym protokolanta.

(Gdyby to było prawdą, okoliczność ta powodowałaby nieważność rozprawy. Podobne twierdzenia, potrzeba jednak przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem. P. R.)

Kolja hr. Borkowskiej.

Cichym głosem, zwolna, mówi dalej więzień wiśnicki:

Z kolją br. Borkowskiej rzecz miała się zupełnie tak, jak opisano w akcie oskarżenia, na podstawie zeznań Lachnitta z tą tylko różnicą, iż Szymańskiemu miał się przyznać Lachnitt, że on w porozumieniu z Pilawskim kolję ukradł. Że etui potem wykradziono, to dowód że na liniach wschodnio galicyjskich również popełniano takie same kradzieże. Lachnitt odebrał sobie życie, gdyż on wiedział, że zasądzeni będą jeszcze mówić. Pilawski wziął kolję, aby ją sprzedać. Nie jest prawdą, jakoby tę kolję rozbierano u Holika. **Kolję w całości zawlókł do Londynu Holik i tam ją sprzedał.** Pilawski istotnie potem oszukał Lachnitta, twierdząc wobec niego, że brylanty były fałszywe i to skłoniło Lachnitta, że się na tę „krzywdę“ uskarżał.

Kto zaordynował Moczulskiemu zwaryowanie?

Zasądzeni konduktorzy twierdzą, że po pierwszych zeznaniach Moczulskiego w policyi, Pilawski przesłał mu kartkę i kazał mu udawać waryata i w ten sposób ratować siebie i drugich. Polecił mu także o ile możności zniszczenie protokołu zeznań, co też Moczulski, jak wiadomo, usiłował uczynić.

Jestto zaledwie drobna część szczegółów, które nam podał „obcy człowiek“: że są prawdziwe, nie może ulegać wątpliwości. Sprawa jest ważna i władze powinny wkroczyć, co rychlej, skazanych konduktorów przesłuchać i dochodzić prawdy bez względu na osoby i stosunki, bo tylko takie działanie uspokoi opinię publiczną i oczyści powietrze. Byłoby wprost ohydą żeby winni uchodzili bezkarnie, lub zasądzeni pokutowali za czyny i fakty, których nie popełnili.

Z pola wojny.

(*Zmiany frontów. — Jenerał Kirejew i car*).

Mamy dopiero stwierdzenie (ponowne), że istotnie główna linia bojowa została przesuniętą i nastąpiła wskutek tego zmiana frontów obu stron. Szczegóły podstawowe dla tych wniosków są następujące:

Po bitwie pod Wafanku posunęły się wojska jenerała Oku nie na północ, lecz ku morzu, dla eskortowania prowiantów, przez flotę dowiezionych.

Stackelberg panuje jeszcze nad torem kolejowym przy Kaiping. Wysłany mu na pomoc jen. Kondratenko, doznał znacznej porażki. Ponieważ Kuropatkin wysłał znaczne siły z Liaojang, więc walki koło wzgórzy i wąwozu Motien są prawdopodobne, a może także koło Liaojang, skoro ta pozycya znacznie została osłabioną.

Armia Kurokiego ma podstawne punkta w Fengwangczeng i Siujan, między Kaiping i Yan. Armia Nodzu i Kurokiego operują wspólnie, a Oku wysunął kolumny. ku Fuczu.

Rosyanie pod Wafanku doznali kilku porażek, które spowodowały ich koncentracyę koło Kaiping (Kaiczu). Po nieudałej odsieczy, zamierzył Kuropatkin widocznie stoczyć na tym terenie wielką bitwę Ogromne deszcze operacye utrudniają.

Z tych danych zdaje się na pewno wynikać, że Kuropatkin p r z e s u n ą ł główne siły swoje z Liaojang na południe ku Haiczeng-Daszisza0, zmieniając front z połudn. wschodu na południowy zachód. Prawe skrzydło opiera się w takim razie o rzekę Liao, lewe o wzgórza Fenczulien, gdzie fortyfikuje wąwozy, zasłaniając pozycye od strony Fengwangczeng, skąd mu grozi atak Japończyków. Musieli oni także przesunąć siły ze wschodu na zachód. Nodzu na Siujan zbliżył się do Kaiczu, osłaniając tyły armii jenerała Oku. Zajął też Nodzu Hsiungjanczeng o 40 km. od Kaiczu. Kuroki także pozycye zmienił, skoro Saimatsi opuścił (zajęli je Rosyanie), część sił wysłał na zachód; tym sposobem zapewnionem jest współdziałanie trzech armii japońskich. — Niewiadomo, która strona zapoczątkowała te przesunięcia.

Z Petersburga donoszą, że Japończycy ze względu na prowiantowanie postanowili jak najrychlej zdobyć Niuczwang. — Mieliby wtedy jeden front: Niuczwang-Takuszan. Front ten miałby i ten cel, żeby operacye jenerała Oku koło Portu Artura zupełnie były zasłonięte. Czy Kuropatkin, po klęsce pod Wafanku i następnych porażkach, istotnie na wielką bitwę się zdecydował, o tem w Tokio wątpią, gdyż wojsko rosyjskie jest zdemoralizowane, zmęczone i nie jest dostatecznie skoncentrowane. — Przesądzać nie można, bo ostatecznie jeszcze dokładnych po temu danych nie mamy.

„Nowoje Wremia“ potwierdza, że cały tydzień staczano walki na południe od Liaojang, które jest opuszczone (!); zostały tam tylko szpitale czerwonego krzyża. Raport jenerała Sacharowa potwierdza porażkę pod Hsiungjanczeng (Siuneczen), skoro „wojsko rosyjskie cofnęło się w porządku“.

Z Rzymu również donoszą (wiadomości min. wojny), że armie Nodzu i Oku działają wspólnie, że Rosyanie cofnąć się musieli na linię Kaiping-Haiczeng, że Kuropatkin zajmuje tam silną pozycyę, Japoń-

---

FILIŻANKA.

MORALNA BAJECZKA JAPOŃSKA.

Nigdzie stara porcelana nie dochodzi do tak wysokich cen, jak w Tokio, zwłaszcza stare filiżanki z niebieskiej porcelany, używane specyalnie do herbaty.

Za taką filiżankę, o ile jest rzeczywiście stara, płacą tysiące jen, więc też nic dziwnego, że stanowią one zwierzynę, gorliwie poszukiwaną przez zbieraczy starożytności.

Sato uczciwą i pilną pracą w ciągu kilku lat z trudnością zdołał zebrać w Tokio zaledwie dziewięć jen.

Niepowodzenie w ostatnich czasach i zastój w handlu sprawiły, że Sato zastanowił się poważnie nad swym losem.

— Czy to warto prowadzić handel w takich czasach? Lepiej zwinąć sklep, opuścić Tokio i spróbować szczęścia na prowincyi.

Tak też i zrobił Sato. Zlikwidował interesy, popłacił długi i z kilku jenami w kieszeni puścił się w okolice.

W pierwszej zaraz wiosce Sendzi, Sato zatrzymał się w oberży i tu zaraz uśmiechnęło się doń szczęście.

Na podłodze w kącie izby zobaczył wspaniałą filiżankę z niebieskiej porcelany.

— Ta filiżanka — pomyślał — ceny nie ma! I ten szelma przebrzydły kot zajada z takiego cacka, które powinno zdobić wykwintny pokój pięknej margrabiny. a nie poniewierać się w kącie brudnej oberży!

I zaraz przyszła mu do głowy myśl świetna: kupić za byle co filiżankę i sprzedać w Tokio za tysiąc jen.

Ba, ale jak kupić? W kieszeni ma zaledwie kilka jen, a gdy oberżysta Gombe spostrzeże, że Sato ma chęć na niepozorną filiżankę, domyśli się, o co idzie, że filiżanka ma wielką wartość i zaceni tysiące.

Sato zrozumiał, że trzeba użyć podstępu i nie pokazać po sobie, że filiżanka go interesuje.

Z najniewinniejszą miną począł wabić do siebie kota.

— Kici, kici, kiciuchna!

Gdy obrzydliwy kot przybiegł, Sato wziął go na kolana i począł pieścić.

— Ślicznego masz kota, Gombe!... Nigdy w życiu nie widziałem kota, któryby bardziej mi się podobał od tego... A ja okrutnie lubię koty!... Przepadam za kotami!.. Gombe, sprzedaj mi tego kota!

Gombe się uśmiechnął.

— Sato żartuje! — rzekł. — Przecież to najzwyczajniejszy kot wiejski. Ale myśmy go wychowali i przyzwyczaili się do niego. Moja stara za nic go nie sprzeda!

— A gdybym tak wam ofiarował całego jena?

Oberżysta potrząsnął głową.

— Dwa jeny!... No?..

Oberżysta machnął ręką i odwrócił się.

Sato, zdziwiony takiem zachowaniem się, postąpił jeszcze pół jena.

— Cóż wam przyjdzie z tego kota, Gombe! A ja lubię zadowalać swe fantazye i daję wam półtrzecia jena... Słyszysz Gombe?... Zastanów się dobrze! Za półtrzecia jena możesz sobie nająć robotnika na cały rok!

Oberżysta milczał uporczywie.

— No — daję trzy jeny!

— Pomów ze starą. Kot jest jej ulubieńcem. Jabym sprzedał, ale stara jest uparta.

Gdy przyszła żona oberżysty, nie chciała ani słyszeć o sprzedaniu kota nawet za trzy i pół jena.

— Więc daję pięć! Pięć jen — to majątek.

Rzeczywiście dla ubogiego oberżysty wiejskiego pięć jen to pieniądz nie mały. Starzy naradzali się długo i wreszcie zgodzili się sprzedać kota.

Sato zapłacił pieniądze i rzekł niedbale.

— Teraz dajcie mi jaką miseczkę, albo filiżankę, abym miał w czem karmić kota w drodze. Ot, dajcie tę filiżankę... Na co

czycy zaś mają ogromną przewagę artyleryi...

Pomimo obfitych i pewnych szczegółów o walkach i liniach bojowych, jeszcze jednak i dzisiaj ostatecznych rezultatów nie znamy. Nie ulega wątpliwości, że pora deszczowa znacznie na przebieg wypadków wpływa i że Rosyanie liczyli na bezdenność dróg jako sprzymierzeńca, który ma powstrzymać lub bodaj przerwać zwycięskie posuwanie się Japończyków na drodze do Mukden. Dlatego to może odważył się Kuropatkin na forsowne i nagłe przesunięcie sił na zachód.

* * *

Znamienny fakt zdarzył się w Petersburgu. Wiadomo, że jenerał Kirejew, adjutant w. ks. Konstantego, ogłosił artykuły przeciw wojnie, a nadto wydał broszurę p. t. „Ziemski sobor“ (krajowy sejm, parlament). Domaga się zwołania reprezentacyi wszystkich stanów, dla narad nad sprawami państwowemi. Przybył on na audyencyę do cara i wręczył mu tę broszurę. Car odpowiedział mu: „Czytałem pańską broszurę, ja sam o tem myślałem i jeszcze myślę“.

Niebywała rzecz, że takie wiadomości po Rosyi się szerzą. Ale dopóki żyje carowa-matka, ta sfanatyzowana Dunka — istna maniaczka, która carową-synową, wychowaną w wyobrażeniach angielskich, od wszelkiego znaczenia i wpływu usuwa, oraz, dopóki żyje Pobiedonoscew, równy fanatyk despotyzmu, prawosławia, unifikacyi, rusyfikacyi i centralizmu — tak długo car bezsilny wobec kamarylli dworskiej, żadnej nie może mieć woli. Te dwie złowrogie postacie są jednak już tak stare, że umrą bodaj równocześnie z zakończeniem sromotnej wojny.

Gniazdo lichwy.

Dokończenie.

Jak wspomnieliśmy poprzednio, na argument lichwiarzy bankowych, że dyrektor banku wykonuje tylko przepisy statutu i uchwały Towarzystwa — mamy znaczącą odpowiedź w orzeczeniu najwyższego trybunału.

W Czortkowie istniała także „Własna Pomoc“ pod nazwą „Handel und Creditbank“, której Bazesem dyrekcyjnym był niejaki Pokoriles. Otóż najwyższy trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, skazujący owego Pokorilesa na miesiąc aresztu i 100 koron grzywny, motywując orzeczenie swoje w ten sposób:

Dyrektor banku jest osobiście odpowiedzialny za wykonanie uchwał walnego zgromadzenia, więc nie może pożyczać pieniędzy na niższy procent. Jest on jednak zarazem odpowiedzialny i za szkody, jakie dany dłużnik może ponieść skutkiem nadmiernych procentów — i w danym wypadku powinien odmówić pożyczki, inaczej staje się winnym występku lichwy.

Władze administracyjne niestety przez palce patrzą na zdzieranie skóry z ubogich dłużników przez „filantropów“ w rodzoju radnych pp. Bazesa i Fischlera.

Gospodarka rabunkowa różnych banczków galicyjskich, maltretowanie nieporadnych biedaków procentami, kosztami, egzekucyami przez lichwiarskich adwokatów — to wszystko woła o pomstę.

Opinia publiczna domaga się też słusznie napiętnowania tego zdzierstwa, które osłania się puklerzem statutów i literą prawa, bezczelnie nadużywanego. Właśnie wobec sprytu ostrożnych, więc niebezpiecznych lichwiarzy, którzy starają się być o ile możności we formalnej, pozornej zgodzie z ustawą — sumienie ogółu buntuje się i pragnie wyroku, któryby dał zadośćuczynienie gwałconej etyce społecznej.

Setki skrzywdzonych dłużników życzy sobie tej moralnej satysfakcyi za rozbój, jakiego padli ofiarą — i ufają, że położona zostanie bodaj skromna tama grasowaniu lichwiarskich instytucyj, tak rozplenionych w naszym ubogim kraju. Bo im większa bieda, tem większa lichwa. Kapitalista w potrzebie łatwo dostanie pieniędzy, biedak musi lichwiarskie płacić procenty.

Czy zaś ludzie, uprawiający fachowo filantropię na 20 procent, mają kwalifikacye, aby zasiadać w komisyach podatkowych i w Radzie miejskiej, nad tem powinien się dobrze zastanowić i p. Habliński i nasze obywatelstwo.

Zaszczytni, szanowni to reprezentanci miasta stołecznego Krakowa, ci pp. Bazesy i Fischlery. *L: S.*

Z KRAJU.

Wiec polski w Szczakowej urządzają tamtejsi mieszkańcy dla swoich współbraci z pod zaboru pruskiego, aby na naszej ziemi mogli swobodnie zaprotestować przeciw antypolskiej ustawie o osadnictwie, uchwalonej przez sejm pruski.

Wiec zapowiada się świetnie, bo stosowną odezwę, ogłoszoną w polskich pismach, wychodzących pod zaborem pruskim, głównie na Śląsku, podpisało wiele tamtejszych wybitniejszych osobistości.

Z Piasków Wielkich donoszą nam: Dziś przybył niespodzianie do nas urzędnik rady powiat z Wieliczki i prowadzi ścisłe dochodzenie w sprawie gospodarki rachunkowej w rzeźni w naszej gminie. Był to już zaiste ostatni czas, aby położyć kres nieporządkom, zdolnym zrujnować naszą gminę, zamieszkałą głównie przez rzeźników.

Zjazd koleżeński w Wieliczce, zapowiedziany na dzień 10 lipca b. r. będzie jednym z więcej oryginalnych. Zawiązany komitet, za który zaproszenia podpisali pp. Józef Fryt i Teodor Popiolek, obaj w Wieliczce, zwołuje kolegów z lat 1868 i 1869, wszystkich tych, którzy w latach owych ukończyli szkołę ludową w Wieliczce. Były to czasy bakaty austryackiej, w których chłopiec za powiedziane do kolegi polskie słowo tak długo dźwigał ciężką, czarną tablicę, aż podsłuchał kolegę mówiącego po polsku i temu tablicę tę wepchnął. Były to czasy, gdy w r. 1869 nie było w IV klasie jednego chłopca, któryby nie był cieleśnie karanym. Przy dawaniu plag koledzy koledze służyć musieli, a nauczyciel razami się rozkoszował. Zjazd ten zorganizowany tak, że koleżeńska dłoń od pióra uściśnie serdecznie koleżeńską dłoń od młota, a może i od pługa, wywrze dodatni skutek i będzie może najmilszym dniem w życiu każdego uczestnika, a w szczególności tego, który prawidłową naukę do szkoły w Wieliczce przynajmniej na razie ograniczyć musiał.

Z Bochni. (*Metafestyn. — Nekrologia. — Konferencye nauczycielskie. — Nowe towarzystwo*). W niedzielę 19 b. m. urządziła Czytelnia katolicka metafestyn o nader urozmaiconym programie. Metafestyn wypadł znakomicie dla Czytelni, bo zebrano podobno piękny dochód, lecz niezbyt pomyślnie i zadowalniająco co do samego programu.

W sobotę odbył się pogrzeb inspektora policyi miejskiej A. Lachera, w którym uczestniczyły liczne, korporacye straż pożarna, Sokół, policya miejska itd.

Tak więc została osierocona policya miejska, (której szeregi, nawiasem mówiąc, przydałoby się znacznie powiększyć) z naczelnika i sierżanta, którego z powodu brudnych sprawek usunięto.

Dnia 20 b. m. odbyły się konferencye nauczycielskie po których odbył się w sali Sokoła raut, na którym zjawiło się przeszło 100 osób, a który raczył zaszczycić sam inspektor szkolny Lewek.

Zawiązane przed pół rokiem akademickie stow. „Znicz“ doczekało się, jak wieść niesie, zatwierdzenia i rozpoczyna swą żywą działalność tak na polu własnego samokształcenia, jak też i na polu oświaty ludowej.

Tarnow. (*Nowy pożar. — Fiasco teatru krakowskiego*). Zaledwie ochłonęło miasto z wrażenia ogromnego pożaru huty szklannej Kropfa i Sp., wybuchł wczoraj nowy w realności piekarza Białkiewicza na Strusinie. Na szczęście pożar został zlokalizowany.

Zjechał do nas na szereg przedstawień teatr krakowski. Przybył jednak pod złą gwiazdą, bo na przedstawieniach „Monny Vanny“ i „Publicznej Tajemnicy“ były pustki. Zapewne powoduje je nieszczególna opinia, jaką się cieszy teatr w samym Krakowie, a Tarnowianie chcą z ambicyi okazać, iż także mają wyrobiony zmysł artystyczny.

Z Jarosławia. (*Zmarli. — Sokoli. — Teatr ruski. — Konopka. — Ogień w szkole*). W ubiegłym tygodniu zmarli w Jarosławiu, nauczyciel gimnazyalny Piotr Malinowski, właścicielka realności Julia Pretorius i żona oficyała podatkowego Emilia Gerczak.

Na zjazd okręgowy Sokołów w Samborze 3 lipca br. wybiera się stąd liczna drużyna. Ćwiczenia zlotowe odbywają się codziennie, a także chór przygotowuje się należycie.

Pod dyrekcyą p. Hubczaka bawi u nas teatr ruski i daje cały szereg przedstawień dramatów, operetek i oper rusińskich. Sali użyczyło stowarzyszenie „Gwiazdy“ za umiarkowanem wynagrodzeniem. Publiczność dość licznie chodzi na przedstawienia, główny kontyngent stanowią księża ruscy miejscowi i okoliczmi. Przedstawień odbywa się trzy tygodniowo, z patryotyzmu na każde przychodzą Rusini. Wielu z nich już sarka, że przedstawień jest za wiele i wyrażają się, iż ten teatr na kieszenie ich tak działa, jak gradobicie na plony. Co do samej trupy, to oprócz małżeństwa Rubczaków, reszta jest miernotą, wogóle teatr obecny nie dorasta pod względem artystycznym swoim poprzednikom.

Minionego czwartku produkował się znany recytator p. Konopka w sali ratuszowej wygłoszeniem z pamięci całego szeregu utworów

---

wam taka ordynarna niebieska filiżanka...

— Stara, przynieś-no dla gościa nową filiżankę z komory!

— Nie trzeba nowej! Wezmę i tę starą.

— Nie! Wstydzilibyśmy się puścić cię z taką brzydką filiżanką...

— Przecież ja ją i tak wyrzucę! Tylko w drodze będę w niej dawał jeść kotowi a potem wyrzucę... Zostawcie nową filiżankę dla siebie, a mnie dajcie tę, aby nie było żalu wyrzucać...

Starzy nie ustępowali.

— Nie, starej nie damy; weź nową.

Upór starszych rozwścieczył Sato.

— Jacyście wy głupi! Nie chcecie mi ustąpić skorupy, która nic nie jest warta.

— Dla ciebie, Sato, rzekł skromnie oberżysta — być może nie jest nic warta, ale dla nas jest bardzo droga... Nie wiem dlaczego, ale ta filiżanka przynosi nam wielkie szczęście! Już sprzedajemy gościom siódmego kota, który je z tej filiżanki...

* * *

Każdego mędrca może zawstydzić prostak.

naszych pieśnierzy i autorów dramatycznych. Także na zaproszenie gron nauczycielskich deklamował liczne utwory dla młodzieży w gimnazyum, szkole realnej, szkole wydziałowej męskiej i w szkołach ludowych. Jedynie jakieś klerykalno-zacofane usposobienie nauczycielstwa w szkole wydziałowej żeńskiej stanęło na przeszkodzie produkcyi p. Konopki w tej szkole i pozbawiło uczennice możności usłyszenia, jak prawdziwie artystycznie wygłaszać i jak należycie zrozumieć należy myśli naszych poetów. W tejże szkole zaszedł wypadek, który mógł mieć przykre następstwa. W każdej klasie jest tam urządzony ołtarzyk z posągiem Panny Maryi. Uczennice zdobią go firankami z papieru, kwiatami i świecą lampki oliwne. Onegdaj od lampki zajęły się papierowe ozdoby i w płomieniach stanął cały ołtarzyk. Uczennice rzuciły się do drzwi, na szczęście otwarły je i kilkadziesiąt z przerażającym krzykiem zbiegło z 2 piętra szkoły na ulicę. — Że nie przyszło do jakiego wypadku okaleczenia, szczęściem nazwać potrzeba. Przy pomocy służby ogień ugaszono.

W Sniatynie odsłoniętym zostanie w niedzielę 3 lipca pomnik Stefana Batorego.

Z ziemi sanockiej. Okolica tutejsza, zwłaszcza od Ustrzyk, przez Teleśnice, Sokole, Chrewł, Rajskie, Zawóz, Myczków aż do Liska jest tak prześliczna, tak wspaniałe są widoki pięknych gór, lasów, skał i rzek szumiących w jarach, że trudno od tych piękności oko oderwać. I szkoda naprawdę — wielka szkoda, że te cuda przyrody są dla mieszkańców dalszych stron kraju wprost niedostępne z powodu bezprzykładnego zaniedbania dróg. I nie żal właścicieli obszarów dworskich, którzy zaniedbali wpłynąć na rady powiatowe i wymódz na nich naprawę dróg, lecz żal biednych rolników, którzy muszą niejednokrotnie na plecach nosić zboże do miasteczka na sprzedaż, — bo dowóz niemożliwy — aby z uzyskanego grosza opłacić wysokie podatki. Również wywóz drzewa z powodu stanu dróg uniemożliwiony a z tego samego powodu nie prosperuje kopalnia nafty w Rajskiem. Dopiero od Myczkowa do Liska prowadzi możliwa, częściowo wyszutrowana droga, a zasługa to delegata powiatowego p. Zatorskiego. — Drugą bolączką naszych okolic, to brak szkół, bo ich zaledwie kilka jest tutaj. Toż lud zaniedbany, brudny, dziki prawie.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 25 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Jana i Pawła. — Jutro w poniedziałek Władysława. — Pojutrze we wtorek [illegible]

Z teatru. Świetnie zapowiada się poniedziałkowa premiera głośnej operetki Hugona Felisea p. t. „Madame Sherry“, która niewątpliwie obok „Druciarza“ stanie się atrakcyą sezonu. Zabawne libretto, doskonałe kuplety i całość pełna subtelności i finezyi artystycznej, niewątpliwie przypadną do gustu naszej publiczności. Obsadę tej operetki stanowią: panie: Kasprowiczowa (niezrównana w kupletach „Hopla Kataryna“), Tracikiewicz, Miłowska, panowie: Lelewicz, Malawski, Kratochwil i Kosiński. Prócz powyższych artystów wystąpi w roli hiszpanki „Pepity“ pna Didoj (mezzosopran), uczennica pni Sobotowej-Stróżeckiej we Lwowie.

Program festynu japońskiego, urządzonego przez „Związek kobiet“ w Parku krakowskim w niedzielę dnia 26 bm. jest następujący: 1) g. 4 Święto kwitnących wisien. Uroczysty pochód cesarzowej wiosny, podług obrazu Toyokuni (r. 1768). 2) g. 4 i pół Święto Lalek. Zabawa dla dzieci. Kosze szczęścia. 1000 artystycznych drobiazgów oryginalnych japońskich 50 lalek i latawców. 3) g. 5. Tombola artystyczna. Stokilkadziesiąt figurek Japończyków i Japonek. 4) Poczta Japońska; kilkaset kartek oryginalnych japońskich; oraz ręcznie malowanych przez polskich artystów. 5) Kioski japońskie. Herbaciarnie, serenady mandolinowe, śpiewy, tańce. 6) g. 6. Komazawa i Asagao, oryginalny dramat japoński Jamoda Kakashi w teatrze letnim. 4) Bitwa kwiatowa na wodzie i lądzie przy japońskiem oświetleniu stawu. 8) Japonia i jej życie rodzinne. Obrazy świetlne o zmroku z oryginalnych klisz japońskich. 9) Pieśni odśpiewane przez Chór akademicki.

Kurs analfabetów. Uroczyste zamknięcie kursu nauki analfabetów odbędzie się dziś 26 bm. o godz. 10 rano w budynku szkoły miejskiej św. Floryana (pl. Matejki).

W Schronisku Lubomirskich zakończony będzie rok szkolny uroczystem nabożeństwem w kaplicy zakładowej, dziś o godz. 8 rano. Po nabożeństwie odbędzie się popis wychowanków zakładu w sali gimnastycznej.

Z Uniwersytetu. P. Józef Maryewski z Podgórza, praktykant sądowy, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Bank hipoteczny (telefonem ze Lwowa) Radca Jan Winiarz były długoletni kierownik Filii Banku hipotecznego w Tarnopolu został zamianowany dyrektorem Filii tego Banku w Krakowie. Dotychczasowy dyrektor Filii krakowskiej p. Herman Blumenfeld na własną prośbę skutkiem nadwątlonego zdrowia przechodzi w stan spoczynku. P. Winiarz przenosi się d. 26 b. m. do Krakowa i pojutrze obejmie kierownictwo powierzonej mu instytucyi.

Wycieczka Resursy urzędniczej krakowskiej zapowiedziana na najbliższą niedzielę z powodu niepewnej pogody, w tymże dniu odbyć się mającego festynu japońskiego i wyścigów, została odroczoną na czas późniejszy, o czem dzienniki w stosownej porze doniosą.

Zgromadzenie Tow. imienia J. Matejki odbędzie się dzisiaj o godz. 11 przed poł. w „Domu Matejki“.

Z wystawy zabawek klockowych. Dziś o godz. 12 w południe otwarto przy ul. Garbarskiej 7, wystawę zabawek klockowych, urządzoną z wyrobów p. Lipińskiego, pod protektoratem pań krakowskich, dbałych o dźwiganie rodzimego przemysłu. Zakład p. Lipińskiego powstał w tym celu, by swoimi wyrobami rugował przemysł zagraniczny. — Z tego też punktu należy oceniać wartość wystawy.

Oglądaliśmy się przedewszystkiem za najtańszemi zabawkami, mogącemi służyć wszystkim sferom. Kręgielki z kulkami kosztują 1 kor., drobne zabawki po kilkanaście a nawet kilka centów, przyrządy ogrodowe (taczki, łopata, grabki) razem 2 kor. 40 h., skrzyneczki klockowe na wzór Richtera od 60 hal. i t. p.

Drugą część wystawy tworzą naśladownictwa gmachów Krakowa, robotą klockową w stosunku 1:100. Widzimy tu bramę Floryańską, wieżę ratuszową, Sukiennice, oraz dawne budowle krakowskie na podstawie wydawnictw p. Michalika p. t. „Zabytki Krakowa“. Cena ich jest względnie umiarkowaną, bo od 7 koron w górę. Do zalet tej seryi przedmiotów należy i to, że z części ich składowych (klocków), można według dołączonego rysunku, wznosić także inne budowle.

Wreszcie są na wystawie wyroby ręczne o zakroju artystycznym, zdradzające dobry gust wytwórców, misterne biurka do pisania, oryginalne szafki, kanapki i t. p.

Za urządzenie tej interesującej wystawy należy się jej inicyatorkom uznanie, przedewszystkiem pp. Ulanowskiej, Federowiczowej Siedleckiej i innym, bo nie szczędziły trudu i zabiegów, aby jak najlepiej wypadła.

Na zakończenie wyrażamy życzenie, aby p. Lipiński, który dotąd produkował wszystkie okazy ręcznie, zaprowadził do robót klockowych maszyny, przez co wyroby te będą tak tanie, iż wyrugują zagraniczną tandetę, o co patryotycznym inicyatorkom i naszemu społeczeństwu głównie się rozchodzi.

Akrobaci „Lille et Francois“, popisywać się będą w parku krakowskim, począwszy od dnia 29 czerwca b. r., przez dni cztery. — Słynna para tych akrobatów jeździć będzie na rowerze po linie stalowej, rozciągniętej nad stawem w parku; oprócz jazdy na rowerze, również rozmaite tańce na linie i ewolucye gimnastyczne.

Zarząd parku krakowskiego, komunikując tę nowość, zaznacza, że z dniem 2 lipca br. rozpoczną się również ku rozrywce Krakowian stałe przedstawienia teatru „Rozmaitości“, złożonego z pierwszorzędnych sił artystycznych.

Zjazd „Ligi pomocy przemysłowej“. Komitet Zjazdu „Ligi pomocy przemysłowej“ urządza specyalny pociąg z Krakowa do Lwowa. Pociąg ten wyjdzie z Krakowa 2 lipca b. r. około godz. 11 przed południem i przybędzie do Lwowa około godz. 7 wieczorem, zatrzymując się na stacyach w Bochni, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Łańcucie, Przeworsku, Jarosławiu, Przemyślu, Mościskach, Sądowej Wiszni i Gródku. Jadący otrzymają 40 procent opustu z ceny jazdy tam i z powrotem.

Komitet zjazdowy od dłuższego już czasu czyni przygotowania do przyjęcia zamiejscowych uczestników. Mniej zamożnym zapewnione zostaną kwatery. (Jakie? Bezpłatne, czy płatne? Przyp. red.).

Oprócz programu obrad i przyjęć, referatów, wspólnego zwiedzenia jarmarku, przedstawienia 4 lipca b. r. w teatrze miejskim, zamierza Komitet urządzić wycieczki do lwowskich zakładów fabrycznych.

Dla amatorów ryb nastaną ciężkie czasy. Posucha i tu się dała we znaki, a spóźniony deszcz nie wiele już pomoże. Rzeki nasze i potoki ledwie dnem samem się sączą zamieszkujące je ryby przeważnie posnęły lub zostały w płytkiej wodzie wyłapane, a zanim rzeki na nowo się zapełnią smakowitemi karpiami, szczupakami i innemi zimnokrwistemi stworzeniami, może minąć kilka nawet lat. Ryby podrożeją zapewne, a posiadacze rybnych stawów będą ręce z radości zacierali.

Będzie wojna! Według statystyki rodzi się więcej dziewcząt niż chłopców. Wyjątki tłómaczy lud jako zapowiedź wojny. Na tej podstawie będziemy mieli niedługo wojnę, bo w Krakowie urodziło się w ostatnim tygodniu blisko dwa razy tyle chłopców co dziewcząt. Mianowicie 70 chłopców a 35 dziewcząt.

Jest to istotnie niezwykłem. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wszystkie panny, nawet brzydkie i bez posagu, wyjdą za mąż!

Rozprawa o defraudacye Mullera i towarzyszy, popełnione w tutejszem Towarzystwie rękodzielników, odbędzie się stanowczo dopiero w kadencyi wrześniowej. Dowiadujemy się, że rozprawa prawdopodobnie zostanie przydzielona sądowi przysięgłych we Wadowicach (a nie w Tarnowie, jak zrazu doniesiono). Tam też udadzą się za oskarżonymi prokurator dr Ptaś, przewodniczący radca Błonarowicz i krakowscy obrońcy.

Straszny wypadek na Wiśle. Wczoraj wyjechał z przystani oddziału wioślarskiego pod Wawelem p. Rudy, rysownik z fabryki Muranyi'ego na łodzi rasowej „Smok“ w górę Wisły. W powrocie do przystani tuż pod mostem zwierzynieckim płynął p. Rudy na łodzi, nie wiosłując wcale, unoszony tylko biegiem wody. Nagle uchwycił ktoś z kąpiących się za koniec łodzi, a wtedy p. Rudy, chcąc uniknąć napaści, począł wiosłować, przyczem uderzył końcem wiosła tak nieszczęśliwie w szyję kąpiącego się właśnie p. Wójcika, portyera Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, że p. Wójcik odniósł ciężką ranę. Wezwane Towarzystwo ratunkowe odwiozło rannego do kliniki chirurgicznej. Stan zdrowia p. Wójcika jest groźny.

Gwałtowny małżonek. Jakób Proszek, liczący lat 50, czeladnik piekarski żył od dłuższego czasu w ciągłych sprzeczkach małżeńskich ze swą żoną Petronelą. Powodem sprzeczki była zawsze drobnostka, ale że p. Jakób nigdy nie dał sobie nic powiedzieć, a p. Petronela znów zawsze pragnęła, by jej słowo było ostatnie, więc niekiedy zgodliwe małżeństwo pobiło się jak Pan Bóg wcale nie przykazał. Onegdaj znów poszło im o kurę sąsiadki p. Antoniowej. Od słów przyszło między przykładnem małżeństwem do bitki, w której p. Jakób doprowadzony do piekarskiej pasyi zranił żonę w ramię. Po opatrzeniu rannej w szpitalu, odesłano p. Petronelę do domu.

Kasa pogrzebowa członków stowarzyszeń katolickich robotniczo-rzemieślniczych należących do krakowskiego Związku okręgowego, odbyła pierwsze zebranie członków nowego towarzystwa, zawiązanego pod tą nazwą w Krakowie, w lokalu Przyjaźni krakowskiej dnia 16 czerwca. Wybrano prezesem ks. Andrzeja Mytkiewicza, wiceprezesem p. J. Ostrowskiego, sekretarzem p. A. Barwińskiego, skarbnikiem p. A. Zagórskiego. Do wydziału weszli P. Domagalski, L. Gołąb, L. Zaczyński i A. Siedlawski. Do komisyi kontr.: F. Pałasiński, W. Popławski, M. Brzozowski.

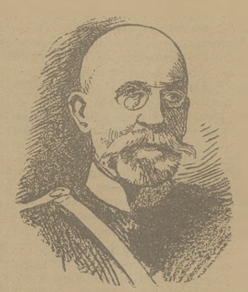
Członkowie stow. kat. chcący przystąpić do kasy pogrzebowej zechcą się zgłaszać w godzinach wieczornych w lokalu Przyjaźni krakowskiej ul. św. Tomasza l. 37.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Uniwersytetu ludowego, obliczone na dwa dni, zagaił dziś o 3 popołudniu w sali Rady m. w obecności około 250 osób, dr. Julian Gertler. Podniósł, iż jego celem usunięcie dawnych błędów, szukanie innych dróg, by działalność U. L. rozszerzyć. Na sekretarzy powołują tow. Weisberga i p. Horodyskiego.

Za p. L. Krzywińskiego, który nie mógł przybyć, odczytała p. Kulinowska jego referat: „Demokratyzacya wyższego wykształcenia, jego znaczenie i drogi“.

Nastąpił odczyt p. Feldmana „Kwestye organizacyjne i artystyczne w wykształceniu pozaszkolnem“. Potem rozwinęła się dyskusya. — Szczegółowe sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

Z Tow. Tatrzańskiego. Na onegdajszem posiedzeniu wybrano komisyę językową dla nomenklatury Tatr. Weszli do niej: J. G. Pawlikowski, S. E. Radzikowski, K. Tetmayer, S. Witkiewicz. Akademia umiejętności wydelegowała do tej komisyi prof. J. Czubka i prof. W. Kulczyńskiego.



Zastrzelony gnębiciel Finlandyi Bobrikow.



Morderca Bobrikowa Eugeniusz Schauman.

Dyrektor policyi dr. Flatau powrócił z Wiednia i objął wczoraj urzędowanie.

Dziekanem Wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Jagiell. wybrany został prof. dr Henryk Jordan.

Wpisy przedwakacyjne do I. klasy szkół średnich zostaną zamknięte już 28 b. m. 30 czerwca odbywać się będą egzamina wstępne.

Popis uczniów konserwatoryum muzycznego ściągnął we czwartek i piątek liczną publiczność do sali „Sokoła“. Z klasy fortepianowej odznaczyły się panie: Zofia Mecnarowska, Skubówna, Żypowska, Neugerówna i Oraczewska. Z klasy skrzypiec prof. Wierzuchowskiego pp. Baziński i Wróblewski; z klasy prof. Szopskiego pny Koszówna i Tomaszewska. Z klasy śpiewu prof. Marso pp. Drozdowska, Czerwińska i Kłobukowski. Patent z ukończenia otrzymali: Z. Mecnarowska, Oraczewska, Neugerówna, Żypowska, Skubówna, Czerwińska, Drozdowski, Łowczyński, Wróblewski, Brodil.

W prywatnem liceum żeńskiem p. Heleny Kaplińskiej, odbyło się wczoraj uroczyste zakończenie roku szkolnego. Klasyfikacya wypadła bardzo dobrze.

Wycieczki do Krakowa. Dnia 29 b. m. przybędzie do Krakowa wycieczka włościan z husiatyńskiego i borszczowskiego; 1 lipca wycieczka dzieci szkolnych z Jeleśni z żywieckiego; 3 lipca wycieczka dzieci szkolnych z Kańczugi pow. jarosławskiego.

Nowe chodniki betonowe otrzymają w najkrótszym czasie według uchwały sekcyi brukowej z ostatniego posiedzenia, ulice: Zwierzyniecka, Bożego Ciała, Stradomska, Starowiślna i Wielopole.

Stan wody w miejskich wodociągach poprawił się nieco — zapas wynosi przeszło 1.000 m. kwadratowych.

Posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu. We czwartek 23 czerwca odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu pod przewodnictwem burmistrza p. Maryewskiego.

Na wstępie podwyższono dodatek od podatku konsumpcyjnego od mięsa do 50 procent (dotąd wynosił 20—40 proc.); dalej podwyższono dodatek od podatku konsumpcyjnego od wina do 100 procent.

Przyjęto 3 osoby do gminy: Dziewońskiego Tomasza, właśc. realn., Maryę Kawecką, wdowę po obywatelu i Cyryla Kutka.

Ponieważ prawie wszyscy radni wzięli urlopy na czas wakacyjny, następne posiedzenie Rady odbędzie się aż we wrześniu. — Udzielono też urlopów kilku urzędnikom magistratu.

Następnie przystąpiono do sprawy budowy kościoła parafialnego w Podgórzu. Rada miejska postanowiła zaciągnąć pożyczkę 200 tysięcy koron, którą to kwotę zobowiązał się komitet spłacić gminie w ciągu lat 20-stu z datków konkurencyjnych. Dalej uchwalono udzielić komitetowi parafialnemu funduszu 130 tysięcy koron, zebranego przez gminę na wewnętrzne urządzenie kościoła, z zastrzeżeniem zwrotu. Rada (chrześcijańska) zastrzegła sobie również prawo ingerencyi i kontroli przy budowie kościoła przez swych delegatów. Burzenie kościoła ma nastąpić w sierpniu, a komitet parafialny ma niebawem rozpatrzeć oferty na poszczególne roboty około budowy (nareszcie!) i najodpowiedniejsze zatwierdzić.

Wreszcie uchwaliła Rada przekształcić czteroklasową szkołę męską (dyrektor p. Peter) na etatową, a sześcioklasową męską na wydziałową (dyr. p. Mikszteiu).

Na końcu kilka uwag od nas w sprawie kościoła. Koszta budowy nowego kościoła parafialnego w Podgórzu (bez wewnętrznego urządzenia) wynoszą według kosztorysu koron 342.600, z tego na gminę Podgórze wypada 18.718 koron, a na parafian pogórskich 188.911 koron, czyli razem Podgórze ma się przyczynić do budowy kwotą 207.629 koron. Obecnie Rada miejska pożyczyła gminie łączną sumę 330.000 koron, więc komitet (wliczywszy kapitał, który już dotąd zebrał) ma już potrzebne fundusze na budowę. Gmina podgórska robi, co tylko może, byle przyspieszyć budowę i nie cofa się przed żadnemi ofiarami, niechże teraz komitet weźmie się raźno i energicznie do dzieła, o którem się mówi już od lat 20-stu, bo parafianie podgórscy zaczynają się już niecierpliwić na dobre. *(Z. C).*

— **Z Sokoła podgórskiego.** Członkowie ćwiczący tutejszego gniazda wybierają się 3 lipca gremialnie na festyn do Wieliczki, w którym wezmą czynny udział w ćwiczeniach. Również drubinie z Podgórza wykonają na tym festynie ozdobny rej i ćwiczenia maczugami.

— **Stroskany ojciec.** Przed kilku dniami Eliasz Wellner, 12-letni uczeń V kl. normalnej z Podgórza, opuścił dom rodzicielski przy ul. Józefińskiej l. 32 i dotąd nie wrócił. Chłopiec jest wzrostu niskiego, blondyn. Stroskany ojciec uprasza osoby, któreby coś o dziecku wiedziały, aby doniosły mu o tem lub policyi, a względnie aby nakłoniły chłopca do powrotu do domu, gdyż żadnej kary obawiać się nie potrzebuje.

— **Zapiski policyjne.** Ekspozytura policyi w Podgórzu przyaresztowała kilkunastoletnich wyrostków, Józefa Bartosika i Michała Czarneka, którzy w nocy o 10 godz. chodzili po domach i sprzedawali ćwiartkę cielęciny, pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży. Tłómaczą się, że kupili cielęcinę od jakiegoś chłopa za 15 ct.

WYŚCIGI.

Trzydniowe wyścigi konne krakowskiego Towarzystwa w dniach 26 czerwca w niedzielę, 29 czerwca we środę i 3 lipca w niedzielę odbędą się na torze krakowskim.

Koni zgłoszono do biegów bardzo dużo, prócz tych, co już biegały tutaj, przybyło ich na tor wiele, między nimi i konie z Bukowiny pp. Aritonowicza, Łukasiewicza i Gorzyckiego. Z większych stajen oficerskich przyprowadzili konie rotm. hrabia Merveldt, hrabia Resseguier, v. Brodzky i inni. Ciekawe będą walki o nagrody Ministerstwa rolnictwa między końmi półkrwi galicyjskimi i bukowińskimi. Główna, niedzielna jest nagroda 5.000 kor. nazwana „hodowlaną“ gdzie najlepsze konie nasze wezmą udział. Zdaje się, że bieg ten wygra wychowana przez p. Ostoja-Ostaszewskiego klacz 3 l. „Camelotte“, która jest tak piękną, jak najładniejszy arab; musi jednak pobić tak dobre konie jak n. p. „Octavius“ pana Zengena, który we Wiedniu dobrze biegał.

Podajemy tu przypuszczalnych zwycięzców: I. bieg z płotami: „Pauszówka“; II. bieg sprzedaży ogierów: „Reporter“; III. bieg sprzedażny: „Dobska“, „Rotherbon“; V. bieg nagroda państwowa: I stajnia por. Ed. Kollera; VI. bieg hodowlany: „Camelothe“: VII. bieg oficerski: stajnia hr. Merveldt'a.

Wojna rosyjsko-japońska.

Bitwa pod Portem Artura.

Tokio. (B. Reut.) Admirał Togo donosi: We czwartek odbyła się koło Portu Artura walka, w której okręt wojenny typu **„Pereświet“, został zniszczony i zatonął.** Okręt wojenny typu „Sebastopol“ i krążownik typu „Diana“ zostały uszkodzone i uczynione niezdolnymi do walki. **Japońskie okręty w ogólności nie są uszkodzone.**

Londyn. Wszystkie dzienniki donoszą o **nowem bombardowaniu Portu** i zatopieniu **pancernika „Pereświet“.** Pereświet był pancernikiem I-ej klasy pojemności 12600 ton, 776 ludzi załogi i 50 dział. Uszkodzona **„Diana“** jest wielkim krążownikiem 6600 ton, 40 dział; uszkodzony **Sebastopol** (11.000 ton) jest wielkim pancernikiem ma 611 załogi. Wobec tych strat eskadra rosyjska Porcie Artura przestała istnieć. Jedynie krążownik „Nowik“ jest nieuszkodzony.

Przed walną bitwą lądową.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Znaczna ilość Japończyków skoncentrowała się w ostatnim czasie koło Leojungczen i Lunijan. — Szczególnie wzmocnili Japończycy swoje prawe skrzydło, rozciągające się w kierunku rzeki Jalu. Przed kilku dniami wykonało jak słychać 100 Chunchuzów pod wodzą Japończyków zamach na most kolejowy koło stacyi Gunczulin. Atak odparto, most nie jest uszkodzony.

Londyn. Japończycy absolutnie nie przepuszczają telegramów z terenu wojny. Dozwolono tylko korespondentom donieść, że wojska japońskie **obsadziły Kajczu**, oraz że wszystkie trzy armie Kurokiego, Oku i Nodzu dążą marszem koncentrycznym do **jednego celu.** (Cenzura nazwę miejscowości wykreśliła). Na całej linii **Kajczu-Dasiczao-Fengwangczeng** walczą straże przednie.

Sprawa posła Walewskiego.

Wiedeń. Przed senatem trybunału apelacyjnego odbywała się wczoraj rozprawa z powodu rekursu pos. Walewskiego przeciwko wyrokowi pierwszej instancyi na jego skargę cywilną przeciw Towarzystwu akc. dla przemysłu drzewnego Leopold Popper. Skargę posła Walewskiego oddalił w pierwszej instancyi sąd i skazał go nadto na 1000 kor. grzywny. Zastępca strony przeciwnej adwokat Emil Frischauer odpowiada, że rekurs Walewskiego jest jak jego skarga swawolnym i że odrzucenie skargi przez sąd pierwszej instancyi było zupełnie uzasadnionem.

Wiedeń. Trybunał odrzucił rekurs Walewskiego we wszystkich punktach i zatwierdził wyrok I-ej instancyi.

Zeznania przed śmiercią.

Grac. W szpitalu tutejszym na krótko przed śmiercią zeznał niejaki Karol Kolik, pomocnik rymarski, że w czerwcu r. 1901 w towarzystwie ślusarza, nazwiskiem Alojzego Bratschko, zamordowali jakiegoś obcego, któremu nieśli pakunki drogą do St. Gallen i obrabowali go. — Bratschkę aresztowano, zaprzecza on dokonania mordu. Odstawiono go do sądu.

Śledztwo w sprawie śmierci Bobrikowa.

Petersburg. Śledzto w sprawie zamachu na Bobrikowa powierzonem będzie na rozkaz cara sędziemu śledczemu okręgu petersburgskiego. Do kontroli będzie dodany prokurator tutejszego trybunału apelacyjnego. — W prowadzeniu śledztwa zostały władze finladzkie pominięte. Po ukończeniu śledztwa wyda car dalsze zarządzenia.

Uwolnieni z rąk bandyty.

Tanger. Przybyli tutaj Perdicaris i Varley wypuszczeni przez Rajzulę.

Różne wiadomości.

„Macierz szkolna“ w Cieszynie ogłasza odezwę do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o zasilanie jej dalszemi składkami, albowiem ma do spełnienia wiele jeszcze ważnych zadań. Między innemi utrzymuje 5 kl. szkołę lud. w Cieszynie, która kosztuje rocznie 25000 kor., buduje ochronkę w Michałkowicach, 2 kl. szkołę w Zbytkach, kosztem 34.000 kr., wydaje znaczne sumy na stypendya dla gimnazyum cieszyńskiego a obecnie czyni przygotowania do otwarcia w Cieszynie polsk. seminaryum naucz. itp. Sprawa zasługująca na wielkie poparcie.

Uniewinniony żonobójca. Przed sądem przysięgłych w Medyolanie stawał w tych dniach korespondent jednej z medyolańskich firm handlowych, Olivio, obwiniony o zamordowanie małżonki. Bardzo wykształcony młodzieniec ten, ceniony przez przełożonych i przyjaciół ze względu na pracowitość, pilność i prawy charakter, ożenił się przed kilku laty z ordynarną służącą, prowadzącą przytem życie niemoralne. Małżeństwo to stało się dla niego nieprzerwanem pasmem kłótni i utarczek z kobietą, nie mającą pojęcia o życiu rodzinnem i obowiązkach względem małżonka.

Pewnej nocy wreszcie przed kilku miesiącami przyszło pomiędzy małżonkami do tak gwałtownej kłótni, że Olivio pochwycił za nóż i zabił żonę. Przerażony okropnym czynem i pragnąc zataić zbrodnię, pokrajał na drobne części zwłoki zabitej, włożył do kufra, zawiózł de Genui i tam utopił je w morzu. Pomimo to zbrodnię wykryto, aresztowany Olivio przyznał się do winy i oto stanął przed sądem przysięgłych.

Po 14-dniowych rozprawach przysięgli uznali żonobójcę za niewinnego, śledztwo bowiem wykazało, iż działał w uniesieniu, bez zamiaru zabicia żony, według zaś opinii lekarzy, poćwiartował następnie ciało zabitej, będąc w stanie niepoczytalnym pod wpływem strachu. Publiczność powitała wyrok przysięgłych głośnemi oznakami zadowolenia.

Odkrycie lasecznika suchot płucnych. Jeśli wierzyć neapolitańskim dziennikom, udało się profesorowi uniwersytetu w Neapolu, drowi Ottonowi Schroenowi, Niemcowi, odkryć lasecznika suchot płucnych.

Prof. Schroen badał przez lat 16 lasecznika tuberkułów i doszedł do wniosku, że tuberkuły płucne, a suchoty są chorobami całkiem odmiennemi. Powodem tuberkułów jest lasecznik, odkryty przez dra Kocha, gdy przyczyną suchot jest specyalny mikroorganizm, bakcyl, który dr Schroen odkrył. Tuberkuły przygotowują grunt pod suchoty, a bakcyl, sprowadzający je, rozwija się równocześnie z bakcylem Kocha.

Wypływa z tego, że należy przeciwdziałać nietylko rozwojowi tuberkułów, ale i suchot i nie można się dziwić, jeśli tuberkulina Kocha nie okazała się skuteczną w suchotach płucnych, gdyż zawiera toksynę lasecznika tuberkułów, nie zaś suchot.

Prof. Schroen przygotował mnóstwo preparatów zabarwionych nowego pasorzyta tak niebezpiecznego i życzyćby tylko należało, aby otrzymał toksynę, którąby wstrzymała rozwój zabójczego mikroba.

W większości przypadków suchot, jakie obserwował, jak twierdzi, w szpitalu w Neapolu, mikrob suchot rozwijał się na polu, przygotowanem przez mikroba tuberkułów, wszelako nie jest wyłączone, że suchoty rozwijają się samodzielnie, bez antecedentów tuberkulicznych.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Oficerowie rosyjscy sądzą. Japończycy mają wybornie zorganizowaną służbę wywiadowczą, pracującą z heroicznem, prawdziwem poświęceniem, lekceważącą życie własne. Biada jednak takiemu szpiegowi, jeśli wpadnie w ręce Moskali. O ile żywy wyjdzie z rąk kozackich, stawiają go przed sąd wojenny. Jedyny wyrok: kara śmierci przez powieszenie.

Ilustracya nasza przedstawia według fotografii scenę takiego sądu. Przed oficerami rosyjskiemi, którzy obrali sobie kwaterę w świątyni buddyjskiej, stanął ranny Chunchuz... Przesłuchanie nie będzie długie, żołdacy już przygotowują szubienicę. Co znaczy życie ludzkie w wojnie?

Gnębiciel Finlandyi i jego zabójca. — W dzisiejszym numerze „Nowin“ pomieszczamy dwie ryciny: generała Bobrikowa, gubernatora Finlandyi, zamordowanego przed kilku dniami z powodu prześladowań i gwałtów, spełnionych na mieszkańcach tego kraju, oraz jego zabójcę, Schaumana, urzędnika senatu, pochodzącego ze starożytnej rodziny finlandzkiej który też po dokonanym zamachu natychmiast życie sobie odebrał.

Zamach Schaumana wywołał w całym świecie wielką sensacyę, zwłaszcza, iż samobójca zostawił list do cara, w którym wyraźnie wskazuje, że despotyczne rządy urzędników carskich we Finlandyi pchnęły go do tego kroku, a zarazem zastrzega się stanowczo jakoby miał wspólników.

Prasa europejska stanęła po stronie Finlandyi, zelektryzowana wypadkiem, natomiast prasa rosyjska zapowiada jeszcze większy ucisk Finlandczyków, skoro popełniają mordy polityczne. Niechno jednak Rosya bierze w dalszym ciągu cięgi od Japończyków, a sił nie starczy jej na gnębienie innych narodowości....

Prosimy odnowić prenumeratę.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 kwietnia 1903 do 31 grudnia 1903 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	7,120.019	05		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	2,342 298	95	4,777 720	10
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1,490.889	17
III.	Odpisy i inne wydatki			128.499	11
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	939 106	75		
	mniej udział Towarzystw kotrasekuracyjnych	229.418	32	709.658	43
V.	Stan funduszów z końcem roku 1903 mniej kontrasekuracya	11,488 377	67		
		1,159.325	98	10,329.051	69
				17,435 818	50

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1902/1903	10,670 237	45		
	mniej kontrasekuracya	1,007.062	66	9,663.174	79
II	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1902/1903	1,252.553	27		
	mniej kontrasekuracya	511.435	17	741.118	10
III.	Zebrana premia	8,481.766	82		
	mniej kontrasekuracya	2,345.287	73	6,133.479	[illegible]
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			97,877	41
V.	Inne przychody			461.027	92
VI.	Niedobór			236.141	19
				17,435 818	50

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1903 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Stan kasy z dniem 31 grudnia 1903			296 403	59
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			459 027	64
III.	Realności			1,714.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1903 roku			6,559 260	86
V.	Weksle w portfelu			172 123	54
VI.	Salda czynne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi			860 741	99
VII	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			1,865 172	51
VIII	Różni dłużnicy			2,092.930	76
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			109 362	50
X.	Efekta kaucyi agentów			530.645	80
XI	Niedobór			236.141	19
				14,695,810	38

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusz rezerwowy			6,370.829	20
II.	Fundusz na różnicę kursu			328.315	57
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			527.016	—
IV.	Rezerwa premii	4,190.839	16		
	mniej kontrasekuracya	1,159.825	98	3,031.513	18
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	939 106	75		
	mniej kontrasekuracya	229 448	22	709.658	43
VI.	Fundusz emerytalny			[illegible]	61
VII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			[illegible]	[illegible]
VIII	Różni wierzyciele			[illegible]	[illegible]
IX.	Kaucye agentów			[illegible]	[illegible]
X.	Fundusze			[illegible]	[illegible]
				14.695,810	38

Kraków, dnia 31 grudnia 1903.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. Ignacy Glażewski. Dr Franciszek Paszkowski. W Gniewosz.

KOMISYA RACHUNKOWA:

M. Urbański. M. Garapich. M Dydyński. Kl. hr. Dzieduszycki.

Naczelnik centralnego biura rachunkowego: *Wiktor Gablenz.*

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.